

## **Anna Grześkowiak-Krwawicz: Wolność polska – wolność amerykańska. Po prostu wolność!**

Kościuszko pod wpływem pobytu na ziemi amerykańskiej dostrzegł to, co umykało znacznej części jego szlacheckich rodaków, że wolność nie jest przywilejem jednego tylko stanu, czy jednej tylko grupy, ale wspólną własnością jednostek składających naród – pisała Anna Grześkowiak-Krwawicz.

Jest rzeczą znaną nie tylko historykom, że pierwsze zasługi w walce o wolność Tadeusz Kościuszko położył nie w Polsce, ale w nowopowstających Stanach Zjednoczonych, gdzie przebywał w latach 1776 – 1784, odnosząc duże sukcesy militarne, dochodząc do stopnia generała i ciesząc się powszechnym szacunkiem. Thomas Jefferson nazwał go nawet „najczystszym synem wolności jakiego poznałem”. Właśnie ta wypowiedź Jeffersona zainspirowała mnie do zastanowienia się nad pytaniem, jak miała się wolność polska do amerykańskiej, a ściślej jak dalece ideały polityczne szlacheckiej Rzeczypospolitej, które były przecież pierwszymi, które kształtowały poglądy Kościuszki mogły okazać się przydatne do zrozumienia rzeczywistości i ideałów walczących o swoją niepodległość Kolonistów amerykańskich. Jest to pytanie zadawane stosunkowo rzadko, postawę generała łączy się na ogół z jego osobowością, a nie z jego pochodzeniem.

Nic w tym dziwnego, trudno o dwa państwa i społeczeństwa bardziej odmienne niż rodzące się Stany Zjednoczone i chyląca się ku upadkowi szlachecka Rzeczpospolita. Z jednej strony mamy wszak feudalne jeszcze stosunki społeczne i niefunkcjonującą, archaiczną konstrukcję polityczną, kraj opisywany przez Voltaire'a i francuskich „filozofów” jako przykład zacofania i katolickiego fanatyzmu, a z drugiej nowopowstające państwo protestanckich kolonistów, o zupełnie odmiennej strukturze społecznej i niesłuchanie nowoczesnych rozwiązaniach ustrojowych, słynące z całkowitej praktycznej swobody religijnej.

A jednak, mimo tych drastycznych różnic można dostrzec także pewne podobieństwa przede wszystkim właśnie w pojmowaniu wolności i stosunku do niej. Nie należy ich przeceniać, nie należy ich jednak także całkowicie lekceważyć. Warto choćby zauważyć, że od samego początku walce kolonii amerykańskich o niepodległość towarzyszyło w Polsce spore zainteresowanie i nie mniejsza sympatia. Już w roku 1778 prasa polska pisała: „Dwóch lat nie masz, jak się w Ameryce nowy zjawił naród... a już dopiero czy nie lepiej w świecie figuruje, jak my tak stara i od tysiąca lat w Europie zamieszkała nacja [...] kroki któremi w przedsięwziętym biegu do celu swego idą, każdemu wolnemu narodowi winne być modelem”[1]. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku stosunek do nowopowstałego państwa i jego mieszkańców przekształcił się wręcz w entuzjazm.

Dość przytoczyć słowa marszałka sejmowego Stanisława Małachowskiego, który po ustanowieniu przełomowej dla Polski Konstytucji 3 maja 1791 mówił: „Między innymi w tym wieku dwa najświetniejsze mamy rządy republikańskie, to jest rząd angielski i

*Podziw dla poczynań  
Amerykanów i dla ich  
rozwiązań ustrojowych  
podzielali w Polsce w równym  
stopniu zwolennicy reform  
politycznych, jak też zajadli  
obrońcy dawnego ustroju*

amerykański, który  
wady rządu  
pierwszego  
poprawił”[2] i  
sugerował, że  
właśnie one były  
wzorem dla twórców  
*Ustawy rządowej*. Co  
ciekawe, ów podziw  
dla poczynań  
Amerykanów i dla  
ich rozwiązań

ustrojowych podzielali w Polsce w równym stopniu zwolennicy daleko idących reform politycznych i społecznych, jak też zajadli obrońcy dawnego ustroju i bezwzględnej dominacji szlachty. Dla jednych i dla drugich rząd amerykański był ważnym punktem odniesienia, argumentem w sporze o własne państwo i jego kształt.

Aby odpowiedzieć na pytanie skąd brała się owa sympatia, a przede wszystkim owo poczucie wspólnoty trzeba uważnie przyjrzeć się idei, a zarazem ideałowi wolności funkcjonującemu w szlacheckiej wspólnotcie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także szerzej szlacheckiej wizji państwa. A więc właśnie tym ideałom, które kształtowały widzenia świata politycznego przez młodego Kościuszkę. Można zaryzykować twierdzenie, że to właśnie one były punktem wyjścia, swoistym fundamentem na którym budował swoje poglądy, choć z czasem miały one ulec daleko idącej ewolucji.

Były to niewątpliwie ideały republikańskie, choć niekoniecznie w znaczeniu jakie miał nadać temu słowu wiek XIX. Zwykle, gdy mowa jest o szlacheckiej „złotej wolności” jawi się ona jako zbiór przywilejów tego stanu, bądź zgoła jako niszcząca państwo anarchia wynikła z rozpasanej swobody jednostek ów stan składających. W ten sposób rzeczywista sytuacja społeczno-polityczna, a przede wszystkim kryzys i upadek Rzeczypospolitej w wieku XVIII przesłaniają fakt, że w społeczeństwie szlacheckim, czy może w szlacheckiej ideologii politycznej funkcjonowała koncepcja wolności wpisująca się w pewną wspólną tradycję europejską. Koncepcja sięgająca swymi korzeniami starożytności, zwana przez badaczy właśnie republikańską, starsza i odmienna od dzisiejszej zdominowanej przez myśl liberalną. Jej rzecznicy w przeciwieństwie do twórców doktryny wolności liberalnej uważali, że niewola to nie tylko konkretne naruszenie praw i swobód obywateli, ale także uzależnienie ich od cudzej woli, by ująć to w kategoriach prawa rzymskiego pozostawanie *in potestate domini* [3]. Innymi słowy wolny był tylko ten kto mógł swobodnie decydować o sobie. Warunkiem tak rozumianej wolności był udział obywateli we władzy. Sięgające drugiej połowy XVI wieku przekonanie, że podstawą wolności jest możliwość decydowania o sobie było wśród szlachty głębokie i powszechne. Nie tylko teoretycy państwa, ale i szlacheccy politycy podkreślali w swych wypowiedziach zależność swobód indywidualnych obywateli od posiadania przez nich również prawa uczestniczenia w stanowieniu praw i decydowania o sprawach państwa. Wielokrotnie zwracano uwagę, że wolność polska była to wolność „pod prawem”, ale prawem stanowionym przez siebie.

Jak już powiedziano, takie rozumienie wolności nie było szlachecką osobliwością, ale elementem wspólnej tradycji europejskiej, do której odwoływali się w wieku XVI choćby weneccjanie, w XVII m.in.

*W odczuciu polskiej szlachty  
wolność, o którą walczyli  
Franklin i Waszyngton, była tą  
samą wolnością, którą cieszyła  
się, i o którą nieustannie  
obawiała się ona sama*

przeciwnicy  
Stuartów w czasie  
rewolucji angielskiej,  
a w wieku XVIII tacy  
teoretycy jak  
Rousseau i Mably,  
oraz właśnie  
Koloniści  
amerykańscy – nie  
czym innym było

przecież ich hasło „no taxation without representation”, stanowiące swego rodzaju nieświadomą parafrazę szlacheckiego „nic o nas bez nas”. Takie rozumienie wolności było niewątpliwie bliskie ludziom ukształtowanym przez szlachecki republikanizm, a więc także i Kościuszce. Nawet jeśli było to podobieństwo po części pozorne, wyjaśnia ono sympatię dla poczynań Amerykanów w odległej i odmiennej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Zresztą nie byli pierwszymi, których taką sympatią obdarzono. Badacze od dawna zwracają uwagę na narastającą ksenofobię polsko-litewskiej szlachty, nieufności do wszystkiego, co obce. Istotnie są to dość wyraźne cechy kultury szlacheckiej, szczególnie przełomu wieku XVII i XVIII. A jednak nawet wtedy istniało pewne poczucie by tak ją nazwać „wspólnoty wolności”, czy może wspólnoty republik, co zresztą poniekąd wychodzi na jedno. Szlacheccy statyści już od XVI wieku uważali, że wolność łączy narody „pod różnym słońcem żyjące” [4], jak określił to jeden z autorów XVII-wiecznych. Wolność ta realizowała się ich zdaniem w krajach, w których tak czy inaczej rozumiany lud – naród miał udział we władzy, kraje takie zwano bądź republikami/rzeczami pospolitymi, bądź państwami wolnymi. Jak pisał w wieku XVIII Stanisław Konarski: „Rzplte zaś wolne są, gdzie nie

jeden, ale czy więcej z między ludu wybranych, czyli lud wszystkich sobą samymi [...] rządzą”[5]. Takie kraje nie tylko życzliwie obserwowano, ale odczuwano pewien z nimi związek. Za taki kraj uchodziła już w XVI wieku Wenecja, później dołączono tu kantony szwajcarskie, Holandię, a w wieku XVIII Szwecję ery wolności, nie bez zastrzeżeń hanoweriańską Anglię i wreszcie właśnie Stany Zjednoczone, a po nich rewolucyjną Francję.

Owemu poczuciu wspólnoty nie przeszkadzały ogromne różnice w podstawach społecznych funkcjonujących tam rozwiązań ustrojowych w stosunku do polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. Na ogół szlacheccy obserwatorzy słabo zdawali sobie z nich sprawę. Nie zawsze chcieli je dostrzec, nie miały zresztą dla nich specjalnie znaczenia. Ważny był dla nich fakt, że w danym kraju panuje wolność taka, jak ją sami rozumieli. Państwa te stanowiły wraz z Rzeczpospolitą swego rodzaju archipelag wolności w morzu despotyzmu i każda nowa w nim wyspa witana była z radością. Z ogromną życzliwością śledzono też wszelkie próby „wybicia się na niepodległość” spod władzy despotów. Przedmiotem sympatii mógł stać się niezależnie od jego rzeczywistego składu społecznego każdy naród walczący o swoje swobody, czy występował przeciw własnemu tyranowi, czy obcemu najeźdźcy. Tak jak w wieku XVII podziwiano walkę o wolność protestanckich mieszczan Niderlandu, tak w XVIII cieszą się z sukcesów kolonistów amerykańskich, a później „ludu” francuskiego w sporze z Ludwikiem XVI. Najładniej wspólnotę już nie wolności, ale walki o nią ujął jeden z uczestników powstania kościuszkowskiego:

„Od Ameryki przez Paryż na Warszawę pójdzie aż do Kamczatki błyskawica wolności, nie poznają tyranowie jak prędko z odwiecznych, a niesprawiedliwych tronów swoich jak

Lucyferowie z nieba wypadną”[6].

W tej wypowiedzi słyhać już po trosze echa rewolucji francuskiej, co więcej, powstała w momencie, kiedy walka o wolność przestała być dla Polaków szlacheckim sporem z rzekomo dążącymi do despotyzmu monarchami, a stała się rzeczywistą walką o niepodległość. Jednak było to też nawiązanie do tradycji. Skoro wolność łączyła narody, to walka o nią także mogła być czymś wspólnym. Potwierdza to obecny w polskich wypowiedziach z wieku XVIII swoisty kanon „bohaterów wolności”, w którym znaleźli się obok siebie bohaterowie starożytności, a szczególnie ostatni obrońcy upadającej republiki rzymskiej Kasjusz i Brutus, nieugięty w walce z obcym panowaniem Szwajcar Wilhelm Tell oraz przywódcy Kolonistów Franklin i Waszyngton „owe dusze cnotliwe, dusze wielkie, którym Ameryka swą wolność, świat cały cześć i zadziwienie, a Polacy przykład są winni”[7]. Jak deklamował anonimowy wierszopis „O wy, na których wolność odetchnęła łonie,/ Nieśmiertelny Franklinie, wielki Washingtonie”[8]

*Kościuszko dostrzegł to, co  
umykało znacznej części jego  
szlacheckich rodaków, że  
wolność nie jest przywilejem  
jednego tylko stanu, ale  
wspólną własnością jednostek  
składających się na naród*

Jeszcze raz trzeba to podkreślić, w odczuciu polskiej szlachty wolność, o którą walczyli Franklin i Waszyngton, była tą samą wolnością, którą cieszyła się i o którą nieustannie

obawiała się ona sama. Skoro nakaz troski o wolność, jej obrony był jednym z ważniejszych nakazów w wychowaniu szlacheckiego

obywatela, to już tylko krok pozostawał do poczytania za zasługę obywatelską, poświęcenie dla cudzej swobody, a przynajmniej uznania go za powód do chwały. W roku 1778 Antoni Pułaski zwracając się do sejmu polskiego z prośbą o łaskę dla swego brata skazanego na banicję za próbę porwania króla Stanisława Augusta, mówił: „choćby mu milej było daleko, za własną życie ryzykować ojczyznę, cudzej broniąc wolności, jeszcze mu jakaś zostaje chwała”[9].

Owa obrona cudzej wolności, to udział w walce o niepodległość Kolonii amerykańskich – wszak ów banita, to nie kto inny, jak Kazimierz Pułaski słynny „bohater dwóch narodów”, amerykański generał poległy pod Savannah. Wypowiedź Antoniego równie dobrze można by zastosować do Kościuszki, od roku 1776 walczącego w szeregach armii amerykańskiej. Można w tych słowach dostrzec właśnie owo poczucie wspólnoty, a nawet swego rodzaju antycypację XIX-wiecznego hasła „za wolność naszą i waszą”.

Choć może brzmieć to dziwnie, jednak ukształtowanie przez ideały szlacheckiego republikanizmu było zupełnie niezłym punktem wyjścia dla zrozumienia i akceptacji ideałów walczących o swoje prawa Kolonistów. Trudno powiedzieć czy w pełni pojął je konfederat barski Pułaski, nie miał na to zresztą zbyt wiele czasu – zginął w roku 1779. Na pewno bliskie mu było ich pragnienie decydowania o sobie, uwolnienia się spod tego, co uznawali za dominację brytyjską i przekonanie, że wolność jest wartością najcenniejszą, o którą należy walczyć z najwyższym poświęceniem. Przekonanie to podzielał niewątpliwie i Kościuszko, jednak, zapewne także pod wpływem pobytu na ziemi amerykańskiej dostrzegł to, co umykało znacznej części jego szlacheckich rodaków, że wolność nie jest przywilejem jednego tylko stanu, czy jednej tylko grupy, ale wspólną własnością jednostek

składających się na naród. Stąd przywołana na początku mego wystąpienia wypowiedź Jeffersona miała jeszcze dalszy ciąg: Kościuszko według niego był „najczystszy synem wolności [...] i to wolności dla wszystkich, a nie tylko dla nielicznych i bogatych”. Na fundamentach polskiej – szlacheckiej tradycji pojmowania wolności zaczął budować nową szerszą wizję społeczeństwa i wolności. Pozostał przy tym republikaninem, ale już w nowoczesnym znaczeniu tego słowa.

*Anna Grześkowiak-Krwawicz*

*Autor grafiki: Michał Strachowski*

[1] „Monitor”, nr 17/ 28. 02. 1778, s. 126

[2] Cyt. za: Z. Libiszowska, *Problematyka amerykańska w publicystyce Sejmu Czteroletniego i sprawy polskie w opinii Stanów Zjednoczonych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, I, 45 : Łódź 1966, s. 66

[3] Q. Skinner, *Liberty before Liberalism*, Cambridge 1998, s. 41

[4] *Komparacja wolności polskiej i litewskiej z wolnością postronnych książąt udzielnych, a mianowicie Rzeszy Niemieckiej, a Polono Borusso*, B. Cz. 191, s. 289.

[5] S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, t. 2: Warszawa 1761, s. 166.

[6] [F.Jelski], *Vkazanie obywatelskie przy okopach warszawskich. O dwoistej straży miasta*, Warszawa 1794, s. 10.

[7] S. Rzewuski, *O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka*, Amsterdam [Warszawa?] 1789

[8] [F. Gawdzicki], *Do Dyzmy T[omaszewskiego]*, bm. [1791], bp.

[9] Antoni Pułaski, poseł czerniechowski, mowa 07. 11. 1778, *Zbiór mów różnych w czasie sejmu sześćcioniedzielnego roku 1778 mianych*, Wilno 1778, bp.